

Odczytać losy świata

15 XII 2022



JAN MARIA SZOMBURG

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

Przykłady z historii Japonii, Chin czy Stanów Zjednoczonych pokazują, że żadne państwo – jeśli chce się rozwijać, ale i *de facto* samo o sobie decydować – nie może funkcjonować w izolacji. Dzieje cywilizacji uczą, że od globalizacji i geopolitycznych rozgrywek, czy chcemy tego, czy nie – uciec się nie da. W dodatku obecnie jesteśmy świadkami wielkich geostrategicznych przetasowań, w tym głównie przesilenia na linii Wschód – Zachód. To, czy dobrze odczytamy nową architekturę świata, zdefiniuje naszą międzynarodową pozycję w nadchodzących dekadach. Jakie więc będzie nowe oblicze globalizacji? I pytanie dla nas najważniejsze: czy zdołamy jako Polska dobrze wpisać się w ten nowy, międzynarodowy układ sił?

Artykuł ukazał się również w dzienniku „Rzeczpospolita” w dniu 05.12.2022.

Globalizacja to zdecydowanie nienowe zjawisko. Już w XIX wieku Wielka Brytania importowała bawełnę i pszenicę ze Stanów Zjednoczonych, kawę z krajów arabskich i herbatę z Chin. W końcu, w wyniku rewolucji przemysłowej – co dało skokowy wzrost wydajności produkcyjnej – stała się fabryką świata. Na potęgę chłonęła więc surowce i towary podstawowe, wytwarzając w zamian znaczne ilości dóbr przetworzonych: ubrania, ceramikę, maszyny parowe. W dodatku pośredniczyła w międzynarodowym handlu, oplatając swoją siatką powiązań znaczne obszary świata. Brytyjczycy szukali możliwości kupna i sprzedaży globalnie, nierzadko też torując sobie drogę siłą (*vide*: wojny opiumowe).

Oczywiście korzeni globalizacji można doszukiwać się znacznie wcześniej – na przykład w odkryciach Krzysztofa Kolumba, które zapoczątkowały epokę kolonializmu już w XV wieku. Albo w jeszcze wcześniejszej wyprawie Marco Polo, który już w XIII wieku przemierzył jedwabny szlak z Europy do Chin i z powrotem. Były to, z pewnością, istotne załączki procesów umiędzynarodawiania.

Zresztą, ludzi – jak tylko zyskali ku temu techniczne możliwości – zawsze ciągnęło do eksplorowania świata i poszukiwania nowych perspektyw. W końcu rozpoznawanie dalekich rynków, oprócz możliwości przeżycia wielkiej przygody, dawało ponadprzeciętne

profity. Te państwa, które potrafiły budować relacje handlowe, zwykle stawały się najbogatszymi swojej epoki. Tak jak to miało miejsce w przypadku republik Genui czy Wenecji, które „dorobiły się” na tworzeniu pomostów handlowych między Wschodem a Zachodem.

Oprócz zysków czysto ekonomicznych globalizacja stała się też ważnym instrumentem geopolityki i budowania mocarstwowej pozycji. Zrezygnowanie z tego narzędzia nierzadko niosło za sobą opłakane skutki – np. spalenie w XV wieku cesarskiej floty przez Chiny (która była liczniejsza niż amerykańska obecnie) i postawa izolacjonistyczna doprowadziły *de facto* do upadku i rozbioru Państwa Środka przez dziewięć innych państw (w tym głównie zachodnie mocarstwa).

“ **Oprócz zysków czysto ekonomicznych globalizacja stała się też ważnym instrumentem geopolityki i budowania mocarstwowej pozycji. Zrezygnowanie z tego narzędzia nierzadko niosło za sobą opłakane skutki.**

Jednakże historia zna znamienite przypadki zawrócenia się ze ścieżki separacji. Tak było z XIX-wieczną Japonią, która – po dwustuletnim okresie Edo, gdy władzę sprawowali sioguni z rodu Tokugawa – przeszła od pełnej izolacji do znacznej otwartości. Bezpośrednią przyczyną tej zmiany było wpłynięcie w 1854 r. do Zatoki Tokijskiej komodora Matthew Perry’ego z flotą okrętów wojennych, który domagał się otwarcia japońskich portów dla stworzenia tam amerykańskich baz handlowych i zaopatrzeniowych. Przywódcy Państwa Kwitnącej Wiśni zdali sobie sprawę, że ich kraj nie jest w stanie przeciwstawić się tym żądaniom i może skończyć jak Chiny, więc się ugięli. W konsekwencji doprowadziło to do upadku siogunatu i odnowienia władzy cesarskiej – znanej jako restauracja Meiji. Ta natomiast przeprowadziła, wręcz przyspieszoną, westernizację całego kraju (budowę nowoczesnego społeczeństwa i państwa na wzór zachodni). W efekcie Japonia stała się, w przeciągu kilku dekad, liczącym się mocarstwem, którego siła została poskromiona dopiero wraz z zakończeniem II wojny światowej.

Innym przykładem są Stany Zjednoczone, które – co do zasady – chciały pozostawać neutralne wobec konfliktów w innych częściach świata i dopiero I i II wojna światowa uzmysłowiły im, że nie da się żyć „po swojemu”, u siebie, bez silnej pozycji na arenie międzynarodowej i współkształtowania szerokiego otoczenia.

Później globalizacja, szczególnie w gospodarczym ujęciu, stała się skuteczną metodą USA na moderowanie losów świata. Brak zniszczeń wojennych po 1945 roku, międzynarodowa

obecność militarna i wytworzenie dużych skonsolidowanych korporacji dały im niesamowitą przewagę. Pozwoliły wieść prym w – ustalonych głównie przez siebie, ale dla znacznej części świata – zasadach międzynarodowej gry. Ilustracją tego porządku są postanowienia z Bretton Woods, dolar jako waluta rezerwowa globu oraz instytucje takie jak Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Światowa Organizacja Handlu.

Tymczasem Chiny i inne kraje spoza zachodniego kręgu również dostrzegły minusy modelu autarkicznego i istotne zalety uczestniczenia w międzynarodowej siatce powiązań. Widząc, że nie mogą dłużej kontynuować modelu izolacjonistycznego, zdecydowały się przyjąć zasady gry „przeciwnika” (Zachodu) i niejako ograć go w kapitalistyczną grę. Ważny, zresztą jak to często bywa, był jednak splot dziejów – nabrzmiewająca rywalizacja zimnowojenna między USA a ZSRR oraz silnie ciążąca tym pierwszym niekończąca się wojna w Wietnamie. Porozumienie się administracji Nixona (z Henrym Kissingerem w roli głównej) z przywódcami Chin uderzała w miękkie podbrzusze Związku Radzieckiego i dawała wyjście z konfliktu w Wietnamie. Wydarzenie to otworzyło też nowy rozdział w historii globalizacji, podwajając niejako populację w niej uczestniczącą z jednego do dwóch miliardów ludzi (do miliarda ludzi na zachodnim rynku pracy dołączył drugi ze Wschodu).

Dobrym odzwierciedleniem zmiany nastawienia Chin i otwarcia się na pragmatyzm kapitalizmu jest jedno z powiedzeń przywódcy Państwa Środka – Deng Xiaopinga, który przejął schedę po Mao Zedongu i jest uważany za głównego architekta nowej, otwartej polityki – „Nieważne czy kot jest biały, czy czarny ważne, by łowił myszy”. Na przestrzeni minionych dwóch-trzech dekad zaangażowanie się w kapitalizm i globalizację państwom dalekiej Azji wychodziło naprawdę dobrze, czego obrazem jest choćby ich znaczne zwiększenie udziału w globalnym PKB. Oczywiście, szczególnie w przypadku Chin, było to również podszyte świadomą polityką obchodzenia reguł (m.in. kradzież wartości intelektualnej) czy subsydiowania swojej pozycji konkurencyjnej (m.in. utrzymywanie niskiego kursu Renminbi). Niemniej wszystkie główne wskaźniki rozwoju ekonomicznego pokazują, że Wschód systematycznie zmniejsza dystans do Zachodu.

Doganianie Zachodu przez Wschód i projektowane przecięcie się krzywych rozwoju bardzo frapowało (i wciąż frapuje) w szczególności Stany Zjednoczone. Stara, geopolityczna reguła (jeszcze z czasów wojny Peloponeskiej) zwana Pułapką Tukidydesa mówi, że jeśli aktualnie dominującemu mocarstwu zagraża mocarstwo aspirujące, to rezultatem jest wojna. Wynika to z przeświadczenia, że póki hegemon jest „na szczycie”, to ma jeszcze przewagę i powinien uderzyć, by „odwrócić trajektorie losu”, gdyż z każdym dniem, miesiącem, rokiem jego szanse na zwycięstwo maleją. Podobna historia wielokrotnie powtarzała się w dziejach ludzkości (vide: spotkanie cesarza Wilhelma II z generałem von Moltke i innymi przywódcami armii Rzeszy na dwa lata przed wybuchem I wojny światowej).

“ **Doganianie Zachodu przez Wschód i projektowane przecięcie się krzywych rozwoju bardzo frapuje w szczególności Stany Zjednoczone. To nasuwa na myśl starą, geopolityczną regułę tzw. Pułapkę Tukidydesa: jeśli aktualnie dominującemu mocarstwu zagraża mocarstwo aspirujące, to rezultatem jest wojna.**

Za emanację strukturalnych geopolitycznych napięć można uznać zarówno kryzys finansowy z lat 2008-09, jak i następujące tuż po sobie: pandemię i wojnę w Ukrainie. Niektórzy zwą je czarnymi łabędziami (niedającymi się w żaden sposób przewidzieć zdarzeniami o niezwykle doniosłej skali). Niemniej wybuch I pierwszej wojny światowej był wynikiem silnego wzrostu realnej siły Niemiec przy nieproporcjonalnie większej władczości, jaką utrzymywały Anglia i Francja. Niezależnie od tego czy powodem był akurat zamach na arcyksięcia, czy inna bezpośrednia przyczyna (równie dobrze mógłby to być któryś z wcześniejszych konfliktów bałkańskich), to i tak konfrontacja wisiała w powietrzu. Dziś Chiny, ale i np. Indie stają się potężnymi gospodarkami z ogromną siłą militarną, ale ich międzynarodowy status daje im mniejsze prerogatywy niż krajom znacznie słabszym – jak Wielka Brytania czy Francja. Tymczasem geopolityka, w długim okresie, zawsze dąży do równowagi – tak jak prąd elektryczny – do wyrównania potencjałów. Więc albo – w jakimś umownym i absolutnie nieoczywistym punkcie – kraje aspirujące osiągną pozycje na miarę ich potencjałów albo ich potencjały będą musiały ulec redukcji...

“ **Geopolityka, w długim okresie, zawsze dąży do równowagi – tak jak prąd elektryczny – do wyrównania potencjałów. Więc albo – w jakimś umownym i absolutnie nieoczywistym punkcie – kraje aspirujące osiągną pozycje na miarę ich potencjałów albo ich potencjały będą musiały ulec redukcji...**

Mając powyższe na uwadze, nasuwa się kilka zasadniczych pytań. Co będzie się dalej działo z globalizacją? Kto ma jakie realne potencjały w kontekście rzeczywistej geostrategicznej pozycji w dzisiejszym świecie? W jakich sferach może nastąpić deglobalizacja, a w jakich proces umiędzynarodowienia nawet przyspieszyć? A może będzie pęknięcie na dwa światy (lub więcej) i przyspieszenie integracji owszem nastąpi, lecz w ramach tych odrębnych światów, a między nimi zapadną kurtyny (pytanie czy koniecznie żelazne?). Jakie znaczenie ma tu wyścig technologiczny USA-Chiny? Szczególnie w kontekście, mających obecnie miejsce, silnych działań politycznych w tej sferze (m.in. amerykański CHIPS and Science Act of 2022). Wreszcie najważniejsze pytanie brzmi – co z tego wszystkiego może wynikać dla Polski? Historia pokazuje, że warto dobrze rozumieć strukturalne przyczyny, motywacje i pozycje wyjściowe przede wszystkim największych graczy. Krajom mniejszym pozwala to z jednej strony usuwać się z linii wielkich konfliktów mocarstw (o ile jest to w ogóle możliwe), a z drugiej wykorzystywać szanse, które daje los.

Czy zmiana charakteru globalizacji może być dla nas szansą? Skracanie łańcuchów dostaw w ramach szeroko rozumianych międzynarodowych aliansów powinno dać nam dobrą pozycję i atrakcyjność inwestycyjną. Niemniej bliskość konfliktu zbrojnego i trudna sytuacja surowcowa Unii Europejskiej może przyczynić się do marginalizacji rozwoju Europy (w tym Polski). Lecz znowuż bycie państwem granicznym (*border state*) – co pokazuje przykład Korei Południowej czy Izraela – bywa również ogromną szansą na rozwój i to ten innowacyjny. Zwykle populacja „rdzenia imperium” (w tym wypadku UE, ale i całego zachodniego świata) przychylniej patrzy na udostępnianie kluczowych technologii „pogranicznikom”, gdyż to oni „swoimi ciałami zasłaniają całą resztę”. Silny rozwój technologii wojskowych może być więc poważnym impulsem rozwoju innowacji gospodarczych, czego przykładem jest choćby Dolina Krzemowa, która przynajmniej w części wyrosła na potężnych kontraktach z amerykańskiej armii.

“ **Historia pokazuje, że warto dobrze rozumieć strukturalne przyczyny, motywacje i pozycje wyjściowe przede wszystkim największych graczy. Krajom mniejszym pozwala to z jednej strony usuwać się z linii wielkich konfliktów mocarstw, a z drugiej wykorzystywać szanse, które daje los.**

O autorze

Jan Maria Szomburg – od grudnia 2020 r. Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Z IBnGR związany od 2005 r., gdzie pełnił funkcję Wiceprezesa Zarządu (2011-2020), Dyrektora Centrum Strategii Energetycznych (2011-2016), a wcześniej pracownika naukowego w obszarze badawczym „Przedsiębiorstwa i Innowacje”. Absolwent Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego.